

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILIANA TAZBIRA

79/10701

Nr. 1

Warszawa, 16 stycznia 1937 r.

R. LVI (21)

TRESC: Nowe normy prawne w szkolnictwie prywatnym. — 1. *Kazimierz Morawski*. Polityka szkolna a szkolnictwo prywatne. 1.—3. *Prof. Ignacy Chrzanowski*. Siemkiewicz, jako budzieli ducha rycerskiego w narodzie. — 6. *S. K.* Prasa o szkole i nauczycielu. — 10. *Marian Golias*. O zharmonizowanie podręczników łaciny. — 11. Z życia T. N. S. W. — 12. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 13. Komunikaty Zarządu Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. — 13. Światła i cienie. — 14. Współczesne prądy pedagogiczne. — 14.

Nowe normy prawne

w szkolnictwie prywatnym

Na podstawie art. 8 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych (Dz. U. R. P. Nr. 33, poz. 343) ukazało się rozporządzenie p. Ministra W. R. i O. P. o nadawaniu prywatnym gimnazjom ogólnokształcącym uprawnień gimnazjów państwowych z dnia 4 grudnia 1936, wchodzące w życie z dniem 1 września b. r. (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 215).

Rozporządzenie to dość znacznie różni się od poprzedniego z dnia 1 maja 1929 (Dz. U. R. P. Nr. 6, poz. 75), które zachowuje jeszcze moc obowiązującą tylko w stosunku do klas ósmych gimnazjów dawnego typu oraz w stosunku do klasy pierwszej nowoorganizowanych liceów ogólnokształcących.

Przed wszystkim nowe to rozporządzenie zrywa z dotychczasowym podziałem szkół prywatnych na posiadające pełne lub niepełne prawa szkół państwowych, a natomiast ustala jedne tylko uprawnienia, na które składa się „uznanie, iż wydane przez dane gimnazjum własnym uczniom świadectwa z poszczególnych klas lub świadectwa ukończenia są równoznaczne z odpowiednimi świadectwami gimnazjów państwowych, przy czym uczniowie otrzymują świadectwo ukończenia na tych samych warunkach, jak w gimnazjach państwowych”.

Ustalenie jednej miary uprawnień dla szkół prywatnych, bezpośrednio wypływające z art. 8 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o szkołach prywatnych, najzupełniej zgodne jest z postulatami, wysuwanymi

w tej materii przez naszą organizację, w szczególności z uchwałą ostatniego Walnego Zgromadzenia T. N. S. W.¹⁾ oraz tezami Komisji do spraw szkolnictwa prywatnego z końca ub. r.²⁾. Na zebraniach tych nauczyciele, zwłaszcza pracujący równocześnie w kilku szkołach, wyrażali przeświadczenie, iż wizytacja, nawet przy dużym wysiłku ze strony wizytatora, na ogół bywa powierzchowna i nie daje wystarczających podstaw dla klasyfikacji szkół na kategorię A i B. Skutkiem tego klasyfikacja ta, częstokroć będąc niesprawiedliwą, wywoływała uzasadnione rozgoryczenie. Toteż ustaliła się niemal jednomyślna opinia, iż Kuratorium za pośrednictwem pp. wizytatorów może w sposób uzasadniony obiektywnie stwierdzić w życiu szkoły tylko rzeczy zasadniczej wagi, które powinny spowodować nadanie, bądź też odmówienie szkole uprawnień. Nadto wydaje się, iż te nowe zasady podziału szkół prywatnych prowadzą do rzadszego (może za to gruntowniejszego) ich wizytowania, ponieważ z roku na rok nie mogą w nich następować zmiany, wymagające aż odebrania praw.

Zgodny wydaje się być również z naszymi założeniami nie istniejący w poprzednim rozporządzeniu z 1 maja 1929 r. warunek, uzależniający nadanie uprawnień gimnazjum prywatnemu od tego, czy odpowiada ono potrzebom państwowym na danym terenie (§2-e). Warunek ten harmonizuje bowiem — o ile właściwie interpretujemy rozporządzenie p. Ministra — z wysuwaniem na posiedzeniach Komisji Zarządu Głównego T. N. S. W. do spraw szkolnictwa prywatnego w dn. 16 i 26 listopada ub. r. postulatem związania ze sobą sieci wszystkich szkół średnich i powszechnych, zarówno ogólnokształcących, jak i zawodowych, i rozwijania jej w ramach ogólnego planu polityki szkolnej Państwa³⁾.

Nowe rozporządzenie z dnia 4 grudnia 1936 r. na ogół wydaje się korzystne dla dalszego rozwoju szkoły prywatnej, ale o ile jego interpretacji towarzyszyć będzie przychylny dla tej szkoły stosunek władz oświatowych. Od ich bowiem uznania zależy tu wiele. W związku z tym w trosce o obiektywizm w nadawaniu i odwoływaniu gimnazjom uprawnień uderza w rozporządzeniu, iż szkoły muszą dla uzyskania tych uprawnień osiągnąć wyniki nauczania oraz poziom pracy wychowawczej „uznany przez władze szkolne” za dorównujący temu, „jaki się osiąga w gimnazjach państwowych”. A wszak wiadomo, iż poziom ten w gimnazjach państwowych jest niejednakowy, wskutek czego nie może być dostatecznie ścisłym, uchwytnym kryterium określenia wartości szkoły prywatnej.

Kierowani również dążeniem do jak najbardziej dokładnej i bezstronnej oceny szkoły, pragnęlibyśmy w nowym rozporządzeniu widzieć

1) Odnośny wniosek brzmi: „Walne Zgromadzenie domaga się zmiany obecnego systemu kwalifikowania szkół prywatnych, polegającego na nadawaniu pełnych i niepełnych praw tym szkołom, na inny, według którego wszystkie szkoły prywatne dzieliłyby się na dwie kategorie: mające prawa publiczności i nie posiadające tych praw”. (Przegl. Ped. r. 1936, str. 183).

2) Istnieć winna tylko jedna kategoria praw (teza IV, d).

3) Obszerniej postulat ten zostanie rozwinięty i uzasadniony w artykule Kol. Mazimierza Morawskiego w jednym z następnych numerów „Przeglądu Pedagogicznego”.

takie przepisy, które by przed wydaniem orzeczenia o pozbawieniu szkoły praw dały możliwość jej kierownikowi czy właścicielowi udzielenia władzom szkolnym w określonym terminie koniecznych wyjaśnień. Chodziłoby o klauzulę analogiczną do tej, jaką przewiduje ustawa z dn. 11 marca 1932 r. w art. 4 (2) przed powzięciem ostatecznej decyzji w sprawie zamknięcia szkoły. A przecież pozbawienie jej praw jest z tym niemal równoznaczne. Naddo, według naszego przekonania, należało przyznać szkole prawo żądania ponownej komisyjnej wizytacji, a wreszcie zagwarantować obowiązek władz szkolnych do powiadamiania kierownictwa szkoły o cofnięciu uprawnień (z podaniem motywów!) co najmniej na dwa miesiące przed końcem roku szkolnego.

Wysuwając przytoczone powyżej wątpliwości i uzupełnienia, pragniemy, by życzliwe dla szkoły prywatnej wykonywanie nowego rozporządzenie o nadawaniu praw, uczyniło nasze zastrzeżenia zupełnie zbytecznymi.

Polityka szkolna a szkolnictwo prywatne

I

Nazwą „szkolnictwo prywatne” obejmuję szkolnictwo średnie ogólnokształcące niepaństwowe. Zastrzegam się też, że mam na myśli szkoły polskie, nie poruszam więc w odniesieniu do szkolnictwa spraw polityki narodowościowej.

Szkolnictwo średnie znalazło się w sytuacji przełomowej i niebezpiecznej. Trzy są główne przyczyny tej sytuacji: 1) przeprowadzana obecnie reforma szkolna, 2) katastrofalny stan oświaty powszechnej, a w szczególności szkoły powszechnej, 3) nieuregulowany stosunek państwa do szkolnictwa prywatnego.

Reforma szkolna, jak każda reforma, zawiera ryzyko, obawę, czy spełni swe zadania i zawsze, to napewno powiedzieć można, kosztuje. Czy spojrzymy na nią pod kątem możliwości programowych, czy pod kątem społecznego jej pożytku (dostępna dla uzdolnionych dzieci wszelkich warstw), czy pod kątem pożądanego poziomu wykształcenia i wychowania — to wszędzie powstają poważne zastrzeżenia i obawy. Może zastrzeżenia okażą się niesłuszne, może obawy rozwieją się, trzeba będzie o tym mówić już niedługo, gdy skutki reformy ujawnią się w pełni; w chwili obecnej zastrzeżenia istnieją i niektóre z nich są już bolączką nowego ustroju. Koszty finansowe reformy ponosi już i państwo. i szkolnictwo prywatne. W końcowej zaś fazie, gdy wypadnie organizować licea, koszty znacznie wzrosną. Już mówi się na przykład, że w tej końcowej fazie potrzeba będzie dla istniejących szkół państwowych kilkuset nowych etatów, czyli kilku nowych milionów. A ile trzeba będzie wydać na nowe inwestycje szkolne? Na finansach zaś szkoły prywatnej ujemnie odbiło się obciążenie 2 klas (dawna I i II), a ile kosztować będą licea z nielicznymi ogólnie choćby 2-ma wydziałami? Słowem, reforma szkolna zaciążyła na finansach państwa i społeczeństwa, a dodatnie jej wyniki są pod znakiem zapytania. Jest ona jed-

nym z typowych u nas przykładów inowacji bez oglądania się na finansowe możliwości, które ogólnie są skromne i wymagają racjonalnej, a oględnej kalkulacji.

Stan oświaty powszechnej, elementarnej, nazwałem katastrofalnym i nie ma w tym chyba przesady. Wiele dzieci bez szkoły, duży odsetek analfabetów, zastraszający t. zw. analfabetyzm wtórny, nadmierne przeładowanie klas szkolnych (po 60, 70 i więcej dzieci w klasie), niski poziom naukowy („o poziomie szkoły powszechnej jeszcze nie myślimy” — tak mówi się często), tragiczny wprost stan organizacyjny (dominujący typ — to szkoła jednoklasowa, a więc „zaprzeczanie interesów oświatowych wsi i chłopów”) — to wymowne i aż nadto groźne objawy. W dodatku, dziecko, które nawet chodzi do szkoły, często, zbyt często, niewiele się nauczy i nie może bez specjalnej, dodatkowej a kosztownej nauki, przejść do szczebla wyższego, to jest do szkoły średniej. Już obecnie okazuje się, że państwo ani swymi zasobami finansowymi, ani swym biurokratycznym aparatem nie podoła tej katastrofalnej sytuacji i uciec się musi do pomocy zorganizowanej pracy całego społeczeństwa. W dziedzinie więc budownictwa ma tu być pomocą „Towarzystwo budowy szkół publicznych powszechnych”, w dziedzinie czysto oświatowej takie organizacje, jak „Macierz Szkolna” „Towarzystwo Szkoły Ludowej” i t. p. Z takiego punktu widzenia istniejące szkoły prywatne powszechne okazać się mogą bardzo pożyteczne i zamiast zwalczania tych szkół (co dzieje się często, zwłaszcza przez doktrynersko nastawione jednostki i organy władz lub zrzeszeń) należy je poprzeć i otoczyć opieką. Państwo musi wszelkie zasoby pieniężne użyć na cele tej oświaty powszechnej i każdy nie tylko milion, ale nawet skromne dla budżetu 100 tysięcy powinny być cenione i wydawane na inne cele z dużą ostrożnością. W tej chwili potrzeby szkolnictwa powszechnego sięgają 30.000 etatów nauczycielskich i wielu, wielu milionów w zakresie budownictwa szkolnego. I tu odrazu powstaje pytanie, czy przy takim stanie rzeczy można będzie i czy potrzeba przeznaczać na szkolnictwo średnie państwowe jakieś sumy poza zakreślonym racjonalnie minimum?

Trzecie wreszcie źródło niebezpiecznej sytuacji obecnej szkoły średniej — to stosunek władz państwowych do szkoły średniej prywatnej. Władze kontrolują ją, przeprowadzają selekcję, stawiają wymagania, ale czy to wyczerpuje sprawę, czy to jest całkowiata, planowa i pożyteczna opieka nad szkolnictwem prywatnym? Sądzę, że jest to raczej nastawienie jednostronne, stosunek kontroli, egzekutywy i selekcji, ale nie współpracy. Szkoła prywatna jest jak gdyby na 2-im planie, na uboczu polityki szkolnej, a rola jej w życiu państwowym i społecznym jest *niedoceniana*. Państwo w zakresie szkolnictwa średniego zaspakaja zaledwie 1/2 zapotrzebowań i nie trzeba się łudzić, aby mogło zaspokoić je całkowicie. Co ważniejsza, ma ono inne znacznie pilniejsze i ważniejsze potrzeby, jak oświata powszechna, oświata zawodowa, które pochłoną wszelkie zasoby finansowe i wszelkie wysiłki organizacyjne i pedagogiczne.

Po tych wstępnych uwagach przechodzę do właściwego tematu: jaka jest rola szkoły prywatnej, jakie są jej niedomagania i potrzeby?

Zaczną od wspomnień historycznych. Gdy w latach 1917 — 1919 przystępowano do organizowania szkolnictwa w odradzającym się państwie, ustalono taką politykę w odniesieniu do szkolnictwa średniego: 1) Należy utworzyć dostatecznie liczną sieć szkół państwowych; będą one zaspakajały, jeżeli nie w całości, to przeważnie potrzeby wykształcenia średniego; szkoły prywatne będą nieliczne, będą czymś dodatkowym. 2) Przeprowadzano selekcję istniejących licznych szkół prywatnych zarówno w centrum Polski, jak na południu i zachodzie (szkoły żeńskie), nadając im uprawnienia (prawa), szkół państwowych w stosunku do młodzieży. 3) Udzielano niektórym szkołom prywatnym subwencji — bezpośrednio (zasiłki pieniężne) lub przydzielając etaty państwowe.

Jak rozwinęła się i jak powiodła się ta polityka w odniesieniu do głównej, zasadniczej myśli: oparcia w Polsce systemu wykształcenia średniego o szkołę państwową? W dziesięć lat potem, w r. szkolnym 1929/30, na przeszło 700 szkół średnich było państwowych 272, a dalszy wzrost szkół państwowych był niewielki i w r. szk. 1934/35 doszedł do 301: w r. b. szk. jest ich trzysta kilkanaście (na 770 szkół średnich w r. szk. 1934/35). Ilość młodzieży w szkołach wynosiła w r. szk. 1934/35: w państwowych — 90.800, w prywatnych 75.200. Południe i zachód Polski (dawne zabory austriacki i pruski) są do dziś dnia prawie pozbawione szkolnictwa państwowego żeńskiego, a typowy pod wieloma względami Okrąg Szkolny Warszawski (obejmujący stolicę, województwa warszawskie i łódzkie) posiada 46 szkół państwowych przy 151 szkołach prywatnych, przy czym tak ważne i liczebnie największe w Polsce ośrodki jak Warszawa i Łódź posiadają niewielką (Warszawa 16 szkół) lub nikłą (Łódź 4 szkoły) ilość szkół państwowych. Przyjrzyjmy się jeszcze budżetom Państwa w zakresie szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. Największy był w ostatnich latach w r. szk. 1930/31, mianowicie okrążyło biorąc: 36 milionów zł., następnie maleje, a więc 1931/32 — 29 milionów, 1932/33 — 24,7 milionów, 1933/34 — 24,5 mil., 1934/35 — 21 mil., 1935/36 — 23 mil., 1936/37 — 22 mil. Ratuje się potrzeby szkolnictwa średniego t. zw. taksami administracyjnymi czyli opłatami za naukę, ale tylko częściowo, gdyż znaczna liczba tych opłat idzie na wydatki administracji szkolnej (centrali i Kuratoriów). Zaznaczyć nadto trzeba, że na budownictwo szkolne (nowe gmachy, gruntowne przebudowy i remonty) przeznaczają się nikłe sumy, choć pierwotnie projektowano, że znaczna część opłat za naukę (dochodzących do kilkunastu milionów) użyta będzie właśnie na cele budownictwa.

Powyższe dane wskazują, że zasadnicza linia polityki szkolnej (przeważająca, wystarczająca ilość szkół państwowych) uległa załamaniu. Państwo nie jest w stanie zadośćuczynić potrzebom kształcenia, jeżeli nie całej, to nawet przeważającej liczby młodzieży. A widoki na przyszłość? Zdaniem moim, nie ma żadnych i trzeba pogodzić się z myślą, że system wykształcenia średniego pozostanie *mieszany*, t. zn. szkoła państwowa i szkoła prywatna, jako *równoważne składniki*. Ze względów na finanse państwa nie można przewidywać wydatnej rozbudowy szkolnictwa państwowego, raczej wypadnie zmniejszać

liczbę oddziałów w poszczególnych szkołach. Co ważniejsza, rozbudowa lub utrzymywanie wielooddziałowych szkół państwowych — byłoby wprost szkodliwe państwowo i społecznie, gdyż odbić by się to mogło niekorzystnie na dziedzinie oświaty powszechnej i zawodowej, które wymagają wielkich nakładów. Państwo nie może w obecnej chwili podjąć obowiązku, aby zorganizować wystarczającą i dobrze funkcjonującą liczbę szkół powszechnych i zawodowych. Jeżeli nadto wziąć pod uwagę, że budżety państwa od szeregu lat są doprowadzane do maximum napięcia, że względy na obronność państwa wymagać będą, i to w pierwszym rzędzie, ogromnych sum, to nie będzie możliwości, dodam zresztą i potrzeby, przeznaczania większych kwot budżetowych na szkolnictwo średnie ogólnokształcące. Sumy przewidziane w ostatnich latach ulec mogą i muszą raczej redukcji, a nie powiększeniu. W takim stanie rzeczy istnienie szkolnictwa prywatnego jest dla państwa korzystne i nie pozostaje innego wyjścia, jak *racjonalne i planowe* wykorzystanie tego szkolnictwa.

Kazimierz Morawski (Warszawa)

Sienkiewicz, jako budziciel ducha rycerskiego w narodzie

Sienkiewicz umarł, podobnie jak „trzej wieszcz”, na obcej ziemi. i podobnie jak Mickiewicz, pełniąc służbę narodową: Mickiewicz — w Turcji, zbierając legion dla walki z Rosją, Sienkiewicz — w Szwajcarii, zbierając, jako prezes Komitetu Polskiego w Vevey, fundusze dla walki z nędzą i głodem, panującymi na ziemi polskiej podczas wielkiej wojny.

O innej walce marzył w młodości. Był jeszcze dzieckiem, kiedy pod wpływem *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, których się uczył na pamięć, — zapragnął być rycerzem i, jak opowiada, „jeździć po cecorskim i po innych błoniach, jak Sieniawski odważny i smutny”. Prawda, że kiedy przeczytał *Robinsona Cruzoę*, marzenia te przysły: zaczął marzyć o dalekich podróżach i o tym, żeby „osiąść na bezludnej wyspie”. Ale niebawem wróciły pierwsze marzenia i stały się nawet o wiele bujniejszymi i śmielszymi: oto po przeczytaniu ilustrowanego życiorysu Napoleona, marzył Sienkiewicz już nie tylko o służbie rycerskiej, ale i o tym, żeby kiedyś „być wielkim wodzem”. „Pragnienia te — są własne jego słowa — przetrwały cały wiek dziecinny, a nawet i część pierwszej młodości; zdawało mi się, że tylko na polu bitew można zyskać prawdziwą sławę — i nosiłem się z myślą wstąpienia do jakiejś szkoły wojskowej”.

Do szkoły wojskowej nie wstąpił. Wstąpił do gimnazjum w Warszawie. Lecz marzenia rycerskie poszły za nim do gimnazjum. Idąc do klasy, często wstępował do katedry św. Jana — nie przez pobożność, jak sam we *Wspomnieniu* przyznaje, ale dlatego, że pociągały go tam portrety i rzeźby dawnych rycerzy. „Sam nie wiem, czy od tych rozmaitych pamiątek, od tych portretów, od tych pomników,

od tych marmurowych twarzy, nie wiał na mnie wówczas wiatr minionych wieków, sławy, siły, wolności i nie nanosił tych ziarn, które długo leżały mi w duszy, zanim wyrosły z nich moje powieści historyczne”.

Po ukończeniu gimnazjum wstąpił Sienkiewicz do Szkoły Głównej warszawskiej, która wpajała wprawdzie w swoich wychowawców ducha obywatelskiego, lecz od rozwijania w nich ducha rycerskiego nie tylko była bardzo daleka, ale, przeciwnie, tłumiała go raczej, głosząc hasła „pracy organicznej” i ucząc, że ta praca, po upadku powstania 63 roku, to jedyny środek do ocalenia narodu. Głosił te hasła i Sienkiewicz w swoich felietonach, a nie tylko w felietonach. Przecie *Szkice węglem* to tak znamienita dla epoki pozytywizmu nowela społeczna, która (jak sam się wyraził jej autor) piętnuje „przepaść między dworem a chatą”. A *Janko Muzykant* czy nie jest także nowelą społeczną? Przecież i tutaj mamy jaskrawy i bolesny kontrast pomiędzy biednym chłopskim dzieckiem, które, urodziwszy się artystą, zmarło przedwcześnie, a jasnie państwem, który, wracając z podróży włoskiej do kraju, wpadają w zachwyty na myśl, że Włosi to „lud artystów...” A „nad Jankiem szumiały brzozy...”

Lecz ta struna społeczna brzmi rzadko w pierwszych utworach powieściowych Sienkiewicza. W sercu bowiem wciąż mu dźwięczała owa młodzieńcza struna rycerska; zagłuszyć jej nie chciał i nie mógł, tak była potężna. Więc uderzył w nią, i wtedy dopiero spełniło się marzenie jego młodości: nie został rycerzem, ale stał się „wielkim wodzem” swojego narodu.

Po raz pierwszy zadrgała ta struna już w obrazie bitwy pod Gravelotte — w szalonym męstwie *Bartha Zwycięzcy*: ale to była jeszcze nie apoteoza, tylko straszliwa tragedia męstwa polskiego, będącego w służbie i idącego na pożytek śmiertelnego wroga — Prusaka. Czyстым już dźwiękiem brzmi ta struna w cudownym poemacie prozą *Niewola tatarska*: bo przecie bohater poematu, ów „książę niezłomny”, jak go nazwał sam Sienkiewicz, pragnąc może uwydatnić jego pokrewieństwo duchowe z *Księciem Niezłomnym* Calderona, — walczył nie za wroga, tylko za wolną Ojczyznę, której się w niewoli tatarskiej nie wyrzekł i nie ugiął dumnej głowy ani przed swoimi katami, ani nawet przed samym chanem. Że w tym poemacie miał Sienkiewicz na myśli swoje własne czasy, czasy niewoli, kiedy to wyrodniała niejedna dusza polska, zapadając w chorobę lojalności względem zaborców — o tym ten tylko wątpić może, kto go nie znał.

Lecz *Niewola tatarska*, ogłoszona drukiem w roku 1880, to dopiero zapowiedź czegoś nierównie większego. Mimo woli przypomina się koncert z *Pana Tadeusza*:

..... to była tylko próba,
Bo wnet przerwał i w górę podniósł drażki oba...
Mistrz zawsze patrzył w niebo, czekając natchnienia.
Spojrzał z góry, instrument dumnym okiem zmierzył,
Wzniósł ręce, spuścił razem, w dwa drażki uderzył,
Zdumieli się słuchacze...

Podobnie *Niewola tatarska* była tylko próbą. Po niej nastąpiła przerwa: czekał Sienkiewicz na natchnienie. Albo raczej sam go szu-

kał, ale nie — patrząc w niebo, tylko rozczytując się w opowieściach o czynach rycerskich dawnej Polski. I niebawem natchnienie przyszło: dały mu je *Szkice historyczne* Kubali, które się w drugim wydaniu ukazały w rok niespełna po *Niewoli tatarskiej*. Pomędzy innymi były tam szkice: *Królewicz Jan Kazimierz*, *Oblężenie Lwowa*, *Oblężenie Zbaraża*, *Bitwa pod Beresteczkiem*. Jak wielkie wrażenie wywarły one na Sienkiewiczu, o tym najlepiej świadczy jego własna ich recenzja, ogłoszona w *Niwie*. Olsniło go zwłaszcza *Oblężenie Zbaraża* i *Bitwa pod Beresteczkiem*. Pomędzy innymi czytamy w tej recenzji następujące słowa: „Wyobraźnia czytelnika idzie ręką w rękę za autorem i patrzy na wszystko jak na rzeczywistość. Talent nadaje życie i plastykę osobom, rzeczom, widokom — a prostota i ścisłość opowiadania nadaje całości nieprzeparty urok prawdy... Państwo psuło się... wewnątrz, nie umiało się zdobyć na ład i wewnętrzny porządek, brakło mu sprężystości, trwałych urzędzeń i statku do życia w pokoju; ale duch wojenny jeszcze nie zagaś, poczucie obowiązku walki i śmierci za ojczyznę było żywe, i dlatego ta nierządna Rzeczpospolita mogła być jeszcze straszną czasu wojny, tym bardziej, że siły... miała ogromne“. A streściwszy za Kubalą charakterystykę Chmielnickiego, „tego straszego człowieka, który pomimo wszystkiego budzi w nas podziw i ciekawość“, — dodaje Sienkiewicz: „Co za postać dla dramaturga lub historyka-powieściopisarza!“

Oto zapowiedź nowej epoki w twórczości Sienkiewicza.

Minęło dwa lata, które wypełniła praca nad źródłami historycznymi XVII wieku, i nakoniec, dnia 2 maja 1883 roku, odcinek warszawskiego *Słowa* zaczął się od słów: „Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia“. Zaczęło wychodzić *Ogniem i mieczem*.

„Zdumieli się słuchacze“. I nie opuszczało ich zdumienie przez lat kilka, towarzyszyło im bowiem nie tylko przy czytaniu *Ogniem i mieczem*, ale także *Potopu* i *Pana Wołczyńskiego*.

Dlaczego? Przecie i przedtem była już w Polsce powieść historyczna; był Kraszewski, był Rzewuski, był Kaczkowski, i, kto wie, może niejeden pomysł *Trylogii* zawdzięcza Sienkiewicz tym swoim poprzednikom. Tak, ale dlaczegóż to dawniejsze powieści historyczne czytano wprawdzie z zajęciem, ale bez zdumienia, bez bicia serca? Dla dwóch przyczyn.

Po pierwsze dlatego, że dopiero Sienkiewicz powieść historyczną podniósł na tak wielkie wyzyny artyzmu, jakich nie osiągnął ani jeden z jego poprzedników polskich i zagranicznych, nie wyłączając twórcy tego rodzaju poezji — Walter-Scotta. A tłumaczy się to nie tylko genialnym talentem narracyjnym, którego owocem jest wręcz bajeczna plastyka wypadków i postaci powieściowych, ale i czymś innym jeszcze, bez czego nie ma wielkiej powieści historycznej: ani jeden z powieściopisarzy naszych przed Sienkiewiczem nie przejął się tak głęboko, jak on, wypadkami i postaciami naszej przeszłości, nade wszystko jej duchem rycerskim; ale bo też w piersiach żadnego innego autora powieści historycznej, nie tylko w Polsce, ale i za grani-

ca, nie grała tak potężnie, i to od wczesnej młodości, struna rycerska. To też dopiero w *Trylogii* pokazały się nam w całej swej ozaobie duchy dawnych rycerzy polskich.

..... duchy żywe, jasne,
Ubrane w tęczę, gwiazdy i miesiące,
Na urok pieśni z nieba zlatujące.

Ale była jeszcze druga przyczyna zdumienia czytelników *Trylogii*. Była ona dla nich — w literaturze po roku 1863, w epoce pozytywizmu — nowością nie tylko przez „urok pieśni”, t. j. nie tylko przez wielki artyzm i entuzjazzm rycerski, ale i przez samą treść pieśni.

Hasła „pracy organicznej”, głoszone w publicystyce oraz w poezji i w powieści tej epoki, były niewątpliwie bardzo na czasie i poszły duszy polskiej na użytek. Nie była dla niej także bez pożytku ta surowa krytyka przeszłości narodowej, którą podjęła szkoła historyczna krakowska. Ale jednego i drugiego było wreszcie za dużo. Przyszedł czas, kiedy ludzie mieli już dosyć nawoływać, żeby oszczędzać, żeby pomnażać bogactwa materialne, żeby rozwijać przemysł i handel, żeby się uczyć, żeby się nie wlec w ogonie kultury europejskiej, żeby zapomnieć o przekazanej przez poezję romantyczną idealizacji przeszłości i... żeby nie myśleć o odzyskaniu niepodległości politycznej drogą czynów zbrojnych.

I oto w tym właśnie czasie ukazała się *Trylogia*, która, jakby na złość hasłom pracy organicznej i na złość krakowskiej szkole historycznej, pokazała czytelnikom dawną Polskę w epoce, w której „państwo psuło się... wewnątrz, nie umiało się zdobyć na ład i wewnętrzny porządek”. Tego stanu państwa polskiego w XVII wieku bynajmniej Sienkiewicz nie zatępi, przeciwnie ujawnia go, a nawet piętnuje, zwłaszcza w *Potopie*. Ale jednocześnie czuł się nie tylko uprawnionym, ale nawet, jako Polak, w którego sercu żyła cała przeszłość niepodległej Polski, zobowiązany do „pokrzepienia serc” widokiem jasnych stron przeszłości, które po klęsce roku 1863 szły w niepamięć, w znacznej mierze dzięki jednostronności naszej ówczesnej historiografii i publicystyki. A cóż było najjaśniejszą stroną Polski XVII wieku? To, co ją ocaliło: duch rycerski i nieodłączny od niego duch religijny, duch bezgranicznego poświęcenia miłości własnej i własnego życia dla Ojczyzny, duch obrońców Zbaraża, Częstochowy, Kamieńca, duch, który ożywia pierś Skrzetuskiego, Podbięty, Wołodyjowskiego, duch, który odradza moralnie Kmicica i przekształca go z warchoła i zabijaki na rycerza i patriotę.

Oto największa nowość *Trylogii* i — nieśmiertelna zasługa Sienkiewicza. W żadnym innym utworze literatury naszej epoki romantycznej nie dźwięczy tak mocno wiara, że „jeszcze Polska nie zginęła”, ale pod warunkiem, że jej dzieci ożywi na nowo duch rycerski, którego braku żadna, choćby najmędrsza i najbardziej wytężona praca organiczna nie zastąpi. Niechaj raczą przyjąć do wiadomości nasi pacyfiści i nasze pacyfiksatki, nasi kosmopolici i nasi „krajowi cudzoziemcy”, że się bez ducha rycerskiego, bez miłości naszej Ukochanej Armii Polska nie ostoi jako potężne państwo. Odnowicielem zaś i krzewicielem tego ducha był u nas pod koniec XIX w. nie kto inny,

tylko Sienkiewicz — przez swoją *Trylogię*. I dlatego to powiedzieć można, że stał się on „wielkim wodzem” swojego narodu. Nie oczekiwał szczęsnej godziny zmartwychwstania Polski, ale przyczynił się do tego, że ona wybiła: podczas wielkiej wojny i w wojnie z bolszewikami ducha naszych rycerzy krzepiła *Trylogia*.

Niechże i podczas pokoju krzepi naszą młodzież i wznieca w niej ducha rycerskiego!

Dzięki i cześć naszemu o b e c n e m u Ministerstwu Oświaty za to, że podziela to życzenie, że wydanym niedawno zarządzeniem wprowadziło *Potop* Sienkiewicza do podstawowej, obowiązującej lektury gimnazjalnej!

Ign. Chrzanowski (Kraków)

Prasa o szkole i nauczycielu

W Nr. 7 Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P. podano lekturę utworów, wiążących się z epoką, wskazaną przez program. Do tej lektury wprowadzono również i „Potop” H. Sienkiewicza. To słuszne zarządzenie Ministerstwa znalazło żywy oddźwięk w szeregu pism codziennych.

„Wieczór Warszawski” z dnia 7 grudnia r. ub. pisze: „Decyzję min. W. Świętosławskiego kuratoria podały niezwłocznie do wiadomości wszystkich gimnazjów... Powrót, na razie częściowy, „Trylogii” do szkół, wywoła zrozumiałą sensację w sferach nauczycielskich... W fakcie niespodziewanej zmiany programu w ciągu roku szkolnego i w formie, w jakiej jej dokonano, można upatrywać początek przez sfery wojskowe zapowiedzianej akcji ukrocenia kulturbolszewizmu, szerzonego przez pewne czynniki w szkołach i w naszym życiu kulturalnym”.

Wręcz przeciwnie temu stanowisko zajął pewien odłam prasy, a w nim „Kurier Poranny” z dnia 10 grudnia r. ub. w artykule p. T. Burakowskiego pod tytułem: „Kulturbolszewizm”. Pomijając polemiczną stronę dyskusji, pełną soczystych inwektyw, przytoczymy rzekome argumenty przeciw temu zarządzeniu. „Zarządzenie ministerstwa nie wprowadza więc Sienkiewicza z powrotem do szkoły, gdyż był on w niej zawsze. Może natomiast wprowadzić do szkół zamieszanie, bo aktualnie nie ma chyba w Polsce ani jednej klasy 2, która by jeszcze nie przerobiła „Potopu” i ani jednej 4, która by nie przerobiła „Janka” i „Bartka”. Jeżeli obecnie nie nastąpi jakieś dalsze uporządkowanie programu, wypadnie w wielu wypadkach przerobić „Potop” drugi raz, a ponieważ w liceum przed maturą w ogólnej syntezie literackiej uwzględnią się oczywiście „Trylogię”, w sumie konieczność trzykrotnego przerabiania tego samego utworu, może doprowadzić do całkiem niezamierzonego wyniku, t. j. do gruntownego obrzydzenia młodzieży Sienkiewicza, a nie do podniesienia jej rycerskich zapałów”. Tendencyjne przypuszczenie o „konieczności trzykrotnego przerabiania tego samego materiału” odrazu zdradza intencje autora. Na podstawie dłuгоletnich spostrzeżeń możemy zapewnić autora, że zarówno młodzież, jak starsi często wielokrotnie wracają do „Trylogii” i znajdują w niej nie tylko „podniecenie rycerskich zapałów”, ale i prawdziwe zadowolenie piękną artystycznym, czego, niestety, nie można powiedzieć o wielu autorach współczesnych.

Sprawa bezrobotnych nauczycieli szkół powszechnych i wielkiej liczby alfabetów omawiana jest dość często na łamach pism codziennych, ale artykuły te są bardzo często nacechowane świadomą tendencją. „Kurier Poranny” z dnia 19 grudnia r. ub. w artykule „W piekle bezrobocia” przytacza odpowiedzi na ankietę, przeprowadzoną przez Z. N. P. wśród bezrobotnych nauczycieli. Niektóre z tych odpowiedzi są nadzwyczaj smutne: „Zarabiam lekcjami 8 — 10 zł. miesięcznie, chodząc codziennie do ucznia 3 km”. „Myję garnki i czekam na zmiłowanie boże”. Za całodzienną ręczną pracę w majątku ziemskim otrzymuję wyżywienie. Prowadzę przedszkole z wynagrodzeniem 20 zł. miesięcznie”. „Przez 2 lata pracowałam jako robotnica w polu za 1 zł. dziennie”, a wreszcie taka sentencja: „Podobno Polska Macierz Szkolna ma być zbawiennym lekarstwem na obrzymie wprost horendalne braki w szkolnictwie. Kpiny! Jest to ordynarny wyzysk bezrobotnych nauczycieli, produkcja szkółek przez „dobrotliwe” osóbkі które ludzą

siebie i innych". Wiadomo nam, że nauczyciel Polskiej Macierzy Szkolnej otrzymuje na wsi od 70 do 130 złotych miesięcznie; zapewne jest to niewiele, ale znacznie więcej, niż niejeden bezrobotny nauczyciel otrzymuje za swą pracę w polu, a przecież praca w szkole jest dla niego więcej odpowiednia, niż praca innego rodzaju. Dlaczego więc taka nienawiść do instytucji oświatowej, opartej na ofiarności społeczeństwa i wyręczającej Państwo w zadaniach do tej chwili, kiedy będzie ono mogło przyjąć wszystkie dzieci do publicznych szkół powszechnych?

W tygodniku „Odnowa” z dnia 20 grudnia artykuł Adama Ordegi omawia walkę zakulisową prowadzoną przez niektóre osoby z Ministerstwa Oświaty. Autor analizuje „Nową deklarację grupy „Zrębu” ogłoszoną w 26 tomie czasopisma „Zrąb” za rok 1936 pióra b. premiera Janusza Jędrzejewicza. Autor mówi: „Artykuł godny uwagi wszystkich, którzy się interesują zagadnieniami oświatowymi. Jest on bowiem próbą zepchnięcia odpowiedzialności za obecny katastrofalny stan szkolnictwa z braci Jędrzejewiczów na Marszałka Piłsudskiego... Odstania ów artykuł wreszcie — w zestawieniu z innymi faktami doby ostatniej — krecią, podziemną robotę grupy „Zrębu”, zmierzającą do petryfikacji reform szkolnych, — obnaża zakusy tych, którzy nielojalnie usiłują podważyć wysiłki obecnego ministra oświaty, wykonyującego najniewdzięczniejszą pracę usuwania i naprawy szkód popełnionych przez poprzednika”. Przywódca grupy „Zrębu” tak określa konkretne plany i zamierzenia na chwilę bieżącą: „Grupa „Zrębu” po pierwszej fazie prac nad inicjowaniem i przeprowadzaniem reformy szkolnej od przedszkoli poprzez szkołę powszechną i średnią aż do uczelni akademickich, pragnie uczestniczyć nadal w realizacji tego dzieła, stanowiącego trwałą i zasadniczy dorobek rządów Marszałka Piłsudskiego... Wolność nauki i nauczania w żadnej mierze na szwank narażona nie jest”... Adam Ordega w „Odnowie” pisze: „Rzeczywiście, „wolność nauki w żadnej mierze narażona nie została” — tylko 53 katedry zostały zlikwidowane, — rzeczywiście „kierunek wychowawczy na właściwym gruncie został postawiony” — najlepszym tego dowodem pupile p. Jędrzejewicza z Legionu Młodych.

„Zacytowane wywody można by zlekceważyć i przejść nad nimi spokojnie do porządku dziennego, gdyby nie pewne równoczesne fakty, które jasno wskazują, że grupa Zrębu usiłuje przejść dziś do ofensywy, chce odegrać rolę w opinii. Wszak artykuł ten stanowi wyraźną pogroźkę pod adresem obecnego ministra oświaty na wypadek, gdyby usiłował zmienić w czymkolwiek reformy szkolne”.

S. K.

O zharmonizowanie podręczników łaciny

Otrzymaliśmy następujące oświadczenie prof. M. Goliasa z prośbą o umieszczenie go w „Przeglądzie Pedagogicznym”:

Prof. Sinko nie zadowolili się oświadczeniem prof. Jerzego Kowalskiego jako najbardziej kompetentnego w sprawie autorstwa podręcznika „Puer Romanus”, przeciwnie w „Przeglądzie Pedagogicznym” Nr. 19, str. 313 starał się swoje głośne twierdzenie uzasadnić. Wobec tego jestem zmuszony w tej sprawie odpowiedzieć nieco szerzej.

Prof. Sinko podaje dwa argumenty na poparcie swego twierdzenia, jakoby przyszł jako współautor „do gotowego”. Pierwszym uzasadnieniem ma być fakt, że prof. Sinko jako recenzent Komisji Ministerialnej zna rękopis pierwszej wersji pióra prof. Kowalskiego. Na tej podstawie twierdzi, że ta pierwotna wersja jest zrębem Puer Romanus. To twierdzenie prof. Sinki nie odpowiada prawdzie, a wykazać to nie trudno.

Kiedy Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych i prof. Kowalski zwrócili się do mnie, abym przejrzał część łacińską podręcznika do I kl. gimn. (część polska otrzymała już aprobatę) i abym ją uzgodnił z żądaniami programu, oświadczyłem po odczytaniu rękopisu prof. Kowalskiemu, że z 101 ustępów łacińskich tego rękopisu moim zdaniem zatrzymać można tylko cztery pierwsze, więc że należy ułożyć nowy podręcznik. Prof. Kowalski zgodził się na to. I tak powstał przy moim współautorstwie nowy podręcznik, różniący się od poprzedniego zarówno treścią, jak i układem, a także i tytułem.

Aby wykazać, że nowy podręcznik różni się zupełnie od pierwszego, wystarczy podać po kolei tytuły ustępów tej pierwszej wersji: Marcia pallam mon-

strat (4 ustępy), Fabula de Cloelia (4 ustępy), De Marco nondum bono (5 ustępów), De vita rusticorum (rozmowa między wieśniakiem a jego żoną (4 ustępy), De populis et oppidis Italiae antiquae (14 ustępów), Litterae ad amicum (opis Warszawy — 4 ustępy), De Camilla (7 ustępów), Pueri ludum pilae spectant (opis meczu footballowego (7 ustępów), De primis poetis Romanis (8 ustępów), De Habra (5 ustępów), Cur studium linguae Latinae necessarium est (8 ustępów), De pace Romana (5 ustępów), De legibus Duodecim Tabularum (5 ustępów), Secundae litterae ad amicum (opis Pomorza 7 ustępów), Sermones inter pueros (4 ustępy), De Mario primo rusticae originis duce Romano (4 ustępy), De Spartaco (6 ustępów). Tytuł zaś tego podręcznika był: Cwiczenia łacińskie na I kl. gimn.

Tytuł nowego podręcznika i tytuły ustępów są znane. Wystarczy porównać. Poza jednym więc i to pierwszym w książce tematem, z natury rzeczy treściowo obojętnym, nie ma ani jednego wspólnego tematu ani tytułu, a pomijam to, że ugrupowanie materiału gramatycznego i zapas słówek jest zupełnie inny. Z ustępów polskich, przeznaczonych na tłumaczenia polsko-łacińskie, znajdujących się w pierwszym opracowaniu w liczbie 32, przeszło 3 zaledwie do drugiej wersji, i to w innym zastosowaniu gramatycznym.

Czy więc wspólnie opracowanie podręcznika, który zawiera 42 ustępy łacińskie i 19 polskich, przeznaczonych do tłumaczeń polsko-łacińskich, a ma z innej wersji wspólne 4 ustępy łac. i 3 pol., nazwać można przyjściem do gotowego?

Dalej twierdzi prof. Sinko, że jako recenzent ministerialny zaproponował szereg zmian, które zdaniem Jego uwzględniono przy opracowaniu drugiej wersji podręcznika, gdyż „przecież” zakomunikowano mi z Komisji Jego uwagi o pierwszej wersji podręcznika.

Otóż i to twierdzenie prof. Sinki, że korzystałem z Jego propozycji, nie odpowiada prawdzie, gdyż nikt mi uwag prof. Sinki o tej pierwszej wersji nie komunikował, ponieważ nie byłem współautorem pierwszego opracowania. Uwag tych, ponieważ są natury poufnej, jak wszystkie zresztą oceny podręczników, nikt nigdzie nie opublikował. Uwagi więc prof. Sinki o pierwszej wersji podręcznika łac. dla I kl. są mi zupełnie nieznanne.

W myśl więc powyższych wywodów mam prawo powtórzyć swoje pierwsze oświadczenie, że słowa prof. Sinki, jakoby „przyszedł do gotowego” nie odpowiadają prawdzie.

Marian Golias

Z życia T. N. S. W.

Z ruchu umysłowego w Kołach.

Z danych o działalności Kół, które otrzymaliśmy od Zarządu Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. wydobywamy kilka ciekawych odczytów i dyskusyj w Kołach. I tak: Koło w Jarosławiu omawiało projekt programu liceów ogólnokształcących i zorganizowało referaty kol. A. Bryzka „O książce zakazanej” oraz kol. Nosowiczowej „O nowoczesnym wychowaniu dziewcząt”. Koło pracuje nadal pod prezesurą zasłużonego dla organizacji kol. Ant. Bryzka. Koło w Sanoku dało członkom odczyt kol. Miękiszka, p. t. „Powiat sanocki w cyfrach”. Prezesem Koła jest w r. b. kol. Ant. Rejnin. Koło w Stryju zorganizowało w r. ub. tylko jeden odczyt dla członków, natomiast 6 odczytów dla szerszej publiczności (Alchemia XX wieku, Geneza hitleryzmu, Z psychologii zwierząt, O falach elektromagnetycznych, Współczesna literatura rosyjska, Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej). Przeciętna frekwencja na odczytach wynosiła 350 osób. Koło, pozostające i nadal pod prezesurą kol. K. Węgrzynowskiego, rozwija żywą działalność oświatową za pośrednictwem członków, pracujących w T. S. L. i w innych organizacjach oświatowych. Koło w Stanisławowie pod przewodnictwem wybranego w roku ubiegłym prezesa kol. d-ra M. Kędziora rozpoczęło w bieżącym roku szkolnym działalność odczytową od referatu swego prezesa na temat: „W walce o nowe idee w pracy społecznej”. Drugie zebranie poświęcono pożegnaniu zasłużonego dla T. N. S. W. kol. Kaz. Thala, który przeniósł się do Sambora.

Z innych Okręgów T. N. S. W. warto tu wymienić **Koło Poznańskie**, które w grudniu zorganizowało odczyt o Stanisławie Szczepanowskim, jako przedstawicielu pedagogiki narodowej. Odczyt wygłosił przybyły specjalnie na zaproszenie Koła prof. dr. B. Nawroczyński. Odczyt zaszczylił swą obecnością Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego, dr. J. Jakóbiec. **Koło Siedleckie** w październiku dokonało otwarcia swego Uniwersytetu Powszechnego im. St. Żeromskiego, w którym członkowie Koła pracują bezinteresownie, wygłaszając odczyty codziennie z wyjątkiem sobót i świąt w godzinach wieczorowych. W ubiegłym roku szkolnym odbyło się 278 takich wykładów przy frekwencji 40 osób dziennie. W r. b. zapisało się 35 osób na wykłady. **Koło Krakowskie** kontynuuje swoje sobotnie zebrania, a w jesieni zorganizowało cykl odczytów prof. dra Pieńkowskiego na temat nerwowości u młodzieży. **Koło Warszawskie** zorganizowało w listopadzie odczyt dra A. Ryniewicza na temat selekcji w szkole średniej oraz odczyt prof. dra J. Krzyżanowskiego na temat nowej próby ujęcia dziejów literatury polskiej. Ten ostatni odczyt wywołał ożywioną dyskusję. W grudniu prof. dr B. Nawroczyński wygłosił drugi z cyklu swych odczytów o przedstawicielach pedagogiki narodowej, a mianowicie omówił dzieła Zygmunta Balickiego i Lucjana Zarzeckiego.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Zarząd Główny w czasie ferij świątecznych

Prezydium Zarządu Głównego czynne było w czasie całych ferij świątecznych. Tuż przed Świętami Sekretarz Generalny odbył konferencję z P. Dyrektorem Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego na temat egzaminów wstępnych do liceów. Wynikiem jej był wysłany 23 grudnia okólnik do Zarządów Okręgowych T.N. S. W. z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie potrzeby egzaminów wstępnych do liceum. W czasie ferij świątecznych Sekretariat interweniował wielokrotnie w Ministerstwie w różnych sprawach personalnych Kolegów i załatwił wiele bieżącej korespondencji.

W dniu 1 stycznia Prezes T. N. S. W., prof. dr. Wł. Tatkiewicz oraz Wiceprezes kol. St. Kwiatkowski złożyli osobiste życzenia P. Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz J. E. Ks. Kardynałowi Kakowskiemu.

W dniu 9 stycznia odbyła się konferencja Komisji Zarządu Głównego w sprawie Funduszu Pośmiertnego z udziałem kol. Ruxera ze Lwowa.

Posiedzenia Prezydium odbyły się w dniach 16 i 23 grudnia r. ub. oraz 7 stycznia r. b. Omawiano m. in. sprawę stosunku T. N. S. W. do organizacji powszechnych wykładów uniwersyteckich. Postanowiono podtrzymać kontakt z Międzynarodowym Biurem Nauczycielstwa Szkół Średnich, ustalono urlopy świąteczne dla pracowników biura T. N. S. W., omawiano sprawy związane z domem wypoczynkowym T. N. S. W. w Krynicy, przygotowano materiał i wnioski na posiedzenie Wydziału, w szczególności w sprawie pracy naukowej nauczycieli szkół średnich, w sprawie Funduszu Pośmiertnego i w sprawie egzaminów wstępnych do liceum. Uchwalono wyjazdy organizacyjne do niektórych Kół T. N. S. W., omawiano sprawę postulatów Zarządu Głównego w stosunku do „Muzeum”.

Posiedzenie Wydziału 13 stycznia

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezydium oraz sprawozdanie Komisji Szkolnictwa Prywatnego T. N. S. W., odczytano i przedyskutowano memoriał Zarządu Okręgowego w Poznaniu, złożony p. Kuratorowi J. Jakóbcowi, wysłuchano sprawozdania Komisji Funduszu Pośmiertnego, odczytano opinie Zarządów Okręgowych w sprawie egzaminów wstępnych do liceum i ustalono stanowisko Wydziału w tej sprawie.

Komunikaty Zarządu Okręgu Lwowskiego T. N. S. W.

W sprawie Funduszu Pośmiertnego

W roku ub. 1936 zmarło do dnia 15 grudnia 25 uczestników F. P. Zarząd F. P. wyda, zgodnie z dotychczasowym postępowaniem, roczne sprawozdanie po zamknięciu rachunków. Obecnie dla ułatwienia regularnego wpłacania wkładek podaje do wiadomości, że w myśl art. 16 i 17 Regulaminu F. P. ustanawia na rok 1936 wkładkę w wysokości 30 zł. rocznie, względnie 2.50 zł. miesięcznie. Wyso-

kość premii również, pozostając bez zmiany, wynosi 1.300 zł. W przekonaniu, że statystyka wieku zmarłych przyczyni się do pełniejszego zrozumienia wartości i znaczenia naszej instytucji samopomocowej, podajemy następujące zestawienie: w wieku 41 — 50 lat zmarło 3 uczestników, od 51 — 60 lat — jedenastu, od 61 — 70 lat — pięciu, od 71 — 80 lat — pięciu, 81-letni — jeden. Średni wiek skonu wynosi 61 lat.

Stypendia przyznane z Funduszu im. A. Mickiewicza

Pełny Zarząd Okręgu Lwowskiego w dniu 29 czerwca 1936 przyznał z Funduszu im. A. Mickiewicza 90 stypendiów na sumę 6.000 zł.

Stypendia przyznane z Funduszu im. Józefa i Zofii Czerneckich

Wydział Zarządu Okręgu Lwowskiego w dniu 5 listopada 1936 r. przyznał z Funduszu im. J. i Z. Czerneckich 6 stypendiów po 150 zł.

Światła i cienie

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” 25 grudnia r. ub. znaleźliśmy następujące ogłoszenie:

Gimnazjum państwowe szuka zaraz łącznika kawalera. Oferty IKC Łódź, Zawszka 1 „Dobre warunki”.

Czy to właściwa dla gimnazjum państwowego droga poszukiwania nauczyciela? Czy nie właściwsze jest zwrócenie się do biur pośrednictwa pracy przy zawodowych organizacjach nauczycielskich? A jeśli już trzeba szukać przez ogłoszenie w dziennikach, to czy wypada zbierać oferty pod bezimienną cyfrą „Dobre warunki”?

V

Współczesne prądy pedagogiczne

Niedawno ukazała się nowa praca prof. dr. B. Nawroczyńskiego,¹⁾ w której otrzymaliśmy przejrzysty, klasycznie rozplanowany przegląd pedagogicznych prądów wieku XX.

W u w a g a c h wstępnych autor zarysował ogólny obraz współczesności, ustalił zakres tematu, określił metodę, plan pracy oraz podstawy podziału współczesnych kierunków pedagogicznych na trzy grupy.

W pierwszej z nich, ześrodkowanej dokoła celów wychowania, scharakteryzował następujące prądy: 1. Religijno-moralną pedagogikę Foerstera. 2. Skrajnie indywidualistyczną pedagogikę Ellen Key, opartą wyłącznie na samorozwoju dziecka. 3. Spokrewniony z nią personalizm pedagogiczny Gaudiga oraz Itschnera, dążący do przerobienia surowej indywidualności na uspołecznioną osobowość już nie tylko drogą własnych wysiłków dziecka, ale i przez oddziaływanie wychowawcze oraz wpływ kultury. 4. Przeciwwstawiającą się tym prądom pedagogikę socjalną w ujęciu empirycznym (P. Bergmann, P. Barth, St. Karpowicz, oraz ujmującą wychowanie od strony jego społecznej funkcji: E. Durkheim, F. Znaniecki i J. St. Bystron). 5. Pedagogikę socjalną kierunku idealistycznego: socjalizm P. Natorpa oraz G. Gentilego (z zaakcentowaniem aktywności i narodowości).

W pedagogice socjalnej rozróżnione zostały trzy główne kierunki: a) klasowy, b) narodowy, c) państwowy. a) W charakterystyce pierwszego z nich ciekawie przedstawił autor ewolucję poglądów bolszewickich pedagogów od okresu anarchistycznego komunizmu (1918 — 1921) do komunizmu absolutystycznego, kiedy to tendencje indywidualistyczne straciły już w wychowaniu wszelką wartość, a natomiast począł rządzić w nim wyłącznie interes państwa, któremu szkoła ma wychować żarliwych komunistów oraz „speców”. b) Wychowanie narodowe, rozwijające się — zdaniem autora — najbujniej wśród narodów uciśnionych, dążących do zjednoczenia i niepodległości, reprezentują w pracy prof. Nawroczyńskiego wyłącznie polskie nazwiska: Szczepanowski, Balicki, Zarzecki, Pigoń, Pręgowski, Borowski, Pannenkowa, Przyjemski. c) W y c h o w a n i e państwowe widzi autor przede wszystkim w krajach, dążących do utrwalenia przez nie państwa narodowego, a więc w pedagogice faszystowskiej (Gentile) i hitlerowskiej (Krieck); w tym też kierunku zmierza i pedagogika w Polsce. Do

¹⁾ „Współczesne prądy pedagogiczne”. Odbitka z „Encyklopedii Wychowania”. Str. 46, r. 1936. Wydawnictwo „Naszej Księgarni”.

najwybitniejszych jej przedstawicieli w całym rozpatrywanym okresie należy J. Kerschensteiner, u nas na czoło wybija się praca prof. K. Sośniczekiego p. t. „Podstawy wychowania państwowego”. 6. Usiłowaniami pogodzenia pedagogiki jednostkowej z socjalną są prace O. Willmana i W. Reina. Próba zaś przezwyciężenia tych antynomji jest wyrastająca ponad wychowanie narodowe i państwowe pedagogika kultury (Kerschensteiner w późniejszym okresie swej twórczości), E. Spranger, T. Litt i S. Hessen; u nas — B. Nawroczyński i B. Suchodolski).

Drugą grupę współczesnych prądów pedagogicznych, poświęconą zobrażowaniu walki o środki wychowania, otwiera autor przeciwstawieniem starej „książkowej” szkoły, pobudzającej do pracy takimi motywami zewnętrznymi, jak groza, czy obietnica przyjemności, szkole nowej, w której dziecko z wewnętrznej pobudki, z własnego zainteresowania samorzutnie rwie się do działania, do kształcącego wysiłku (J. Dewey). Poczem następuje charakterystyka tych kierunków pedagogicznych, które urabiały tę nową, aktywną szkołę. A więc: 1. Wychowanie przez szkołę, przez zbliżenie pracy szkolnej do typu artysty (A. Lichtwark, E. Weber). 2. Pedagogika osobowości, przeciwstawiająca biurokratyzmowi szkolnemu oraz bezdušnemu szablonowi drobiazgostwych metod intuicję i natchnienie nauczyciela artysty, który swym ogniem wewnętrznym potrafi ożywić martwy materiał nauczania. 3. Nowa szkoła na wsi z pracą laboratoryjną, zajęciami w ogrodzie, wycieczkami przyrodniczymi i geograficznymi, sportami i t. p. (w Anglii — Reddie, we Francji — Demolins, w Niemczech — Lietz, w Polsce — ks. Gralewski i Łopuszański). 4. Nowe metody w wychowaniu przedшкоlnym dr. M. Montessori i dr. Decroly. 5. Szkoła pracy wychowującej (Kerschensteiner) z trzema postulatami: a) aktywności ucznia (Ferrière, Lay, Rowid), b) uspołeczniania młodzieży przez wychowanie we wspólnotach życia i pracy (Wyneken, Petersen), c) zbliżenia szkoły do życia (Decroly, Ostrowski). Ze szkołą pracy powiązał autor amerykańskie pomysły pedagogiczne o charakterze praktycznym: system daltoński, metodę projektów, uczenia się pod kierunkiem, system Winetki, Gary. Włączył tu również w osobliwy sposób pojętą przez pedagogów bolszewickich szkołę pracy: powiązanie uczelni z fabrykami (produkcyjna szkoła Błonskija).

Zamyka ten rozdział omówienie doktryny szkoły jednolitej (egalitaryzm, zagadnienie doboru pedagogicznego).

W grupie trzeciej, poświęconej teoretycznym założeniom nauki o wychowaniu, p. t. Kierunki naukowe i filozoficzne w pedagogice współczesnej, mamy charakterystykę pedagogiki naukowej przed wiekiem XX, pedagogiki eksperymentalnej, humanistycznej i filozoficznej, pedagogiki czystej i normatywnej, psychologizmu i socjologizmu pedagogicznego, wreszcie tych wpływów, które na pedagogikę wywierała w tym okresie filozofia.

Po tak precyzyjnym usystematyzowaniu współczesnych prądów pedagogicznych autor retrospektywnym spojrzeniem ujmuje w zakończeniu swej pracy następujące ich linie rozwojowe: 1. Humanizację pedagogiki. 2. Coraz silniejsze dążenie od analizy do syntezy, do powstawania systemów pedagogicznych. 3. Przejsię od intelektualizmu u do antyintelektualizmu, wyrażające się w upadku dawnej herbertowskiej i pozytywistycznej wiary w niezawodność wychowania całej duszy ucznia przez kształcenie wyłącznie jego intelektu. 4. Wreszcie złagodzenie jaskrawych przeciwnieństw w pedagogicznych, szczególnie dzięki pedagogice kultury, która swym żywym prądem żłobi coraz to szersze i głębsze koryto w rozwoju idei, związanych z wychowaniem człowieka.

Nadto z pracy prof. Nawroczyńskiego wynika, iż w dziedzinie myśli pedagogicznej „Polska przerabia na swoją własność dorobek świata kulturalnego, starając się go dostosować do swej odrębności narodowej i potrzeb swego Państwa”.

A w związku z tym nasuwa się refleksja, że i w zakresie zagadnień praktyki szkolnej w tym samym duchu jesteśmy współrealizatorami postępowych założeń pedagogicznych. Wszak przewodnią ideę naszych nowych programów stanowi kultura Polski; w kształceniu młodzieży zdecydowanie akcentuje się u nas wszystkie postulaty szkoły pracy: czynną postawę ucznia, życiowo-praktyczne podłoże wychowania oraz pierwiastek społeczny i obywatelski; wskazaniom programowym przyswiadczenie o ważkiej roli osobowości nauczyciela i wiele innych.

m. ł.

Nowe wydawnictwa

Wydawnictwo Książnicy-Atlas T. N. S. W.:

E. Romer: **Polityczny atlas kieszonkowy**. Str. 135. Autor świeżo wydanego „Politycznego atlasu kieszonkowego” na małej ilości (38) barwnych przezwane mapek pomieścił nie tylko około 10.000 miejscowości i wskazał w skrówiegdzie ich szukać, ale i przedstawił nam geograficzne rozmieszczenie wielu zjawisk fizycznych, gospodarczych i t. p. oraz ich związku ze sobą i z ziemią. Zjawiska te nadto sklasyfikował pod względem wielkości w specjalnych wykresach. Te właśnie cechy stwarzają z nowego dzieła prof. Romera mały wprowadzie rozmiarami, ale niezmiernie treściwy polski atlasik obywatelski. (Cena tylko zł. 8.—).

Wydawnictwa M. Arcta:

Dla dzieci młodszych: M. Buyno-Arctowa: **Dziecko morza** brosz. zł. 4.80, opr. zł. 5.60. A. Gawiński: **Lolek grenadier** zł. 5.40. A. Lubicz-Wolska: **Kosmate rączki** zł. 3.50. J. Marcin: **Kopciuszek** zł. 2.40. **Śpiąca Królewna** zł. 2.—. Dla dzieci starszych: M. Saryusz-Stokowska: **Białe złoto (Bawelna)** zł. 2.40. Zajmujące czytanki (Serja V): L. Życki-Małachowski: **W państwie podziemnym**. S. Kossuthówna: **Pod gwiazdzistym sztandarem**. A. Darksowski: **Wielki sływ**. Z. Bardówna: **Wielka gra Feliksa Burdecki**: **Zbawczy telewizor**. Stefan Łoś: **Niespodziewany lot**. — Każdy tomik zł. —40.

Wydawnictwa Biblioteki Polskiej:

Wacław Sieroszewski: **Risztau**. Str. 151. Wydanie szkolne dla klasy IV gimnazjum. 1936. Bohdan Pawłowicz: **Kolorowe serce**. 1936. Str. 157. Miłośnikom egzotycznych przygód książka spodoba się na pewno. Napisana jest ciekawie. Zofia Bardówna: **Jak dobrze nam**. 1936. Str. 117. Piękny i wartościowy nabytek w literaturze poruszającej sprawy harcerstwa wogóle, a harcerstwa żeńskiego w szczególności. J. M. Rytard i H. Rytardowa: **Na białej grani**. 1936. Str. 202. M. Znатовicz-Szczepańska: **Wakacje w Jaszunach**. 1937. Osobą centralną opowieści jest Babunia, córka Jędrzeja Sniadeckiego, świadek niedawno minionej świetnej epoki Uniw. Wil., poezji romantycznej, rozkwitu kulturalnego Polski. E. Szermentowski: **Dwa klawisze**. 1937. Wspomnienia z dzieciństwa młodego powieściopisarza. J. Broniewska: **Historia toczonego dziadka i malowanej babki**. 1937. Obraz rozwoju cywilizacji w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Kpt. Michał Cely: **Czarne skrzydła**. — przekład z ang. St. Heymanowej. 1937. Powieść, której treść stanowią emocjonujące przygody powietrzne.

ISKRY

POWINNY BYĆ
W KAŻDEJ KLASIE

WARSZAWA XXII

UL. FILTROWA Nr. 75

TREŚĆ Nr. 19-20: Na lodzie (*H. Duninówna*) z 1 il. — Marlarz całej Polski (*K. W.*) z 5 il. — Czas (*J. Szczepkowski*). — Pomarańczowe drzewo (*W. G.*). — W wędrownce przez Beskid Śląski, II (*Z. Kelus-Lipkowska*) z 6 il. — Czy widzą tak jak my jaszczurki i zółwie? II (*B. Dykowskiego*). — I my chemy mieć samorząd, V (*J. Helczyński*). Gazetka (Rok gospodarstwa narodowego. — Pożyczka na uzbrojenie. — Spór o Hiszpanię. — Niemieckie manewry. — Rozrywki z 1 il.

Dodatek powieściowy: *Maria Wardasówna*: *Maryśka ze Śląska*, str. 17 — 32 z 1 il.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł. półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/2, str. 120 zł. 1 m. m. 80 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P. K. O 1487
Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.